

Nowe przestępstwa i zapomniane gwarancje

1 grudnia 2016

Unia Europejska zbliżyła się o krok do przyjęcia „Dyrektywy antyterrorystycznej” – zajmuje się nią Komitet Stałych Przedstawicieli Państw Członkowskich (COREPER). Treść dyrektywy, w szczególności niejednoznaczny język, którym się posługuje, oraz brak konkretnych gwarancji dla obywateli, budzą nasze wątpliwości. Nie wiele wskazuje na to, by unijne instytucje wprowadziły jakiekolwiek zmiany w treści dyrektywy przed jej ostatecznym przyjęciem, dlatego też to państwa członkowskie będą musiały się zmierzyć z wdrożeniem jej z poszanowaniem gwarancji dla obywateli.

Przygotowywana dyrektywa powtarza opracowaną na potrzeby innych dokumentów listę przestępstw o charakterze terrorystycznym, ale określa także nowe czyny związane z działalnością terrorystyczną, które podlegać mają odpowiedzialności karnej. Są to m.in. rekrutacja, szkolenie i uczestniczenie w szkoleniach przygotowujących do popełnienia czynów terrorystycznych, publiczne nawoływanie do popełnienia takich przestępstw, czy podróżowanie w celu ich popełnienia. Odpowiedzialności karnej podlegać ma nie tylko samo popełnienie czynu, ale także próby jego dokonania czy pomocnictwo.

Zgodnie z preambułą dyrektywy samodzielne pozyskiwanie informacji, także z Internetu, jak przygotować zamach, może być karane, jeśli celem nauki było przeprowadzenie ataku terrorystycznego lub pomoc w jego organizacji. W ocenie intencji osoby podejrzewanej o działalność terrorystyczną uwzględniane ma być to, jakiego rodzaju informacje pobierała ona z Internetu i jak często to robiła. Dyrektywa nie traktuje jako działalności związanej z terroryzmem zbierania materiałów dotyczący terroryzmu w związku z działalnością naukową lub

badawczą.

Dyrektywa zakłada także, że państwa członkowskie zadbają o to, by odpowiednie służby dysponowały narzędziami do usuwania treści online nawołujących do popełnienia przestępstwa terrorystycznego, które mieszczą się na serwerach zlokalizowanych na ich terytorium. Mają one także zabiegać o usunięcie treści zlokalizowanych poza ich terytorium, a gdy nie będzie to możliwe – blokować dostęp do tego typu informacji z terenu Unii Europejskiej. Usuwanie i blokowanie treści odbywać się ma na podstawie przejrzystej procedury, z zachowaniem odpowiednich gwarancji, a użytkownicy mają być informowani o przyczynach restrykcji w dostępie do treści.

Unia Europejska nie może pozostać bierna wobec zagrożenia terrorystycznego, w szczególnie ze względu na jego międzynarodowy charakter, jednak nasze zaniepokojenie budzi niejednoznaczny język, którym posługuje się Dyrektywa. Zdaniem European Digital Rights (koalicji organizacji zajmujących się ochroną praw cyfrowych, której jesteśmy członkiem) brak klarownych definicji może prowadzić do kryminalizacji pokojowych protestów lub innych podobnych działań oraz ograniczać wolność słowa i wyrażania poglądów politycznych. Choć Dyrektywa przywołuje konieczność zapewnienia gwarancji dla ochrony praw człowieka przy jej wdrażaniu, to sam jej tekst ich nie zapewnia. Do tego unijny akt jest przykładem kolejnego prawa antyterrorystycznego, które ma duży potencjał naruszania praw obywateli UE, a nie jest poprzedzone analizą efektywności dotychczasowych instrumentów. Szans na wysłuchanie krytycznych głosów nie dał także proces przyjmowania dyrektywy, któremu brakowało transparentności i czasu na refleksję.

W grudniu prawdopodobnie bez żadnych zmian Dyrektywę przyjmie Parlament Europejski i Rada Unii Europejskiej. Następnie państwa członkowskie będą miały 18 miesięcy na jej implementację .

Trudno liczyć na to, że wdrażając dyrektywę polski rząd zadba o wprowadzenie gwarancji przed nadużyciami, skoro nie wymaga ich dyrektywa. Grozi nam więc powtórka sytuacji związanej z tzw. dyrektywą retencyjną: wówczas ogólne przepisy unijne stały się podstawą do wprowadzenia w krajach członkowskich przepisów uprawniających służby do sięgania po billingi i inne dane telekomunikacyjne. Po latach Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej uznał, że europejscy legislatorzy nie zadbali o odpowiednie gwarancje i unieważnił dyrektywę. Jednak przyjęte wówczas rozwiązania wciąż obowiązują w wielu krajach członkowskich, m.in. w Polsce.

Zbiór dokumentów i uwagi opracowane przez koalicję European Digital Rights [TUTAJ](#).

Autorstwo: Anna Wałkowiak

Źródło: [Panoptykon.org](https://panoptykon.org)